Nr. 36. | Należytość pocztowa opłacona gotówką. | Lwów, sobota 12 lutego 1921. | Rok IV.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
we Lwowie miesięcznie 105 Mk., z dostawą do domu 115 Mk., na prowincyi 120 Mk., za granicą 180 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. 5 Mk. „Nadesłane i Nekrologi" 15 Mk., na I. kolumnie 50 Mk., przed kroniką 30 Mk., po kronice i komunikaty 25 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Ogłoszenia zamiejscowe (poza lwowskie) za 1 wiersz nonparel. 6 Mk. „Nadesłane i nekrologi 18 Mk., na 1. kolumnie 60 Mk., przed kroniką 40 Mk., po kronice i komunikaty 30 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 2 Mk.

Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".

Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.)

Adres Red. i Admin. Lwów, ul. Sykstuska 21.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 5 Mkp.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Termin plebiscytu górno-śląskiego.

Rokowania ryskie.

SPRAWY KOLEJOWE.

RYGA. (E. E). Z kół zbliżonych do delegacyi sowieckiej, rozpowszechniają się następujące oświetlenia obecnego stanu rokowań:

Decyzya w sprawie złota została odłożona. Natomiast rozpoczęto rozważania spraw kolejowych. Wywołują one dużą różnicę zdań. Delegacya polska żąda zwrotu w naturze taboru wąskotorowego, który na linie rosyjskie jest niezdatny. Tabor szerokotorowy ma zostać przy Rosyi za odpowiedniem wynagrodzeniem dla Polski. Sowdepia zgadza się zasadniczo na takie postawienie sprawy, lecz strony nie mogą porozumieć się, ile taboru szerokotorowego ma przypaść Polsce i ile za ten tabor w swojej części Rosya ma zapłacić. Strony godzą się, że za podstawę cen taboru, który ma być odstąpiony Rosyi, będą ceny z r. 1914; do cen tych ma być jednak dodany odsetek zwyżki, ugruntowany na ogólnej zwyżce cen taboru. Co do wysokości tego dodatku, dotąd porozumienia nie osiągnięto.

O KONCESYE DLA POLSKI.

RYGA. (Orient). Dn. 8 bm. odbyło się drugie posiedzenie komisyi środków płatności. Poruszona została kwestya otrzymania koncesyi **na rudy żelazne**, prócz tego omawiano sprawę **otrzymania surowców.** Strona polska przedstawiła specyfikacyę surowców na których otrzymanie Polska liczy, biorąc pod uwagę te ilości surowców, które ze względu na trudności można uzyskać. Wśród surowców znajduje się również i zboże. Następnie szeroko omawiana była kwestya połączenia Gdańska, Wisły i Czarnego Morza.

—•••—

30,700.000 RUBLI ZŁOTEM DLA POLSKI?

RYGA. (E. E.). „Siewodnia" donosi, że **uzyskano porozumienie w sprawie podziału złota, mocą którego Polska otrzyma 30,700.000 rubli złotem.** Po rozstrzygnięciu tej sprawy dalsze pertraktacye **pójdą** w szybszem tempie, wobec czego **spodziewać się można podpisania traktatu z końcem tego miesiąca.**

Termin plebiscytu górno-śląskiego.

WARSZAWA, 10 lutego (E. E.). „Rzeczpospolita" donosi, że termin plebiscytu górnośląskiego dla ludności stałej ma być wyznaczony **na** dzień 20 marca, dla emigrantów 3 kwietnia.

Komunikacya kolejowa z Rosyą.

WARSZAWA, 10 lutego (Pat.). Jak donoszą gazety grodzieńskie, ma się rozpocząć normalna komunikacya osobowa z Rosyą sowiecką. Przepustki wydawane będą obywatelom, którzy chcą odwiedzić swoich krewnych w Rosyi. O ile ktoś będzie chciał jechać w innych celach, będzie musiał otrzymać specyalne na to pozwolenie.

—•••—

Strejk robotników warsztatowych w Warszawie.

WARSZAWA, 10 lutego (Pat.). **Strejk robotników warsztatowych ma się ku końcowi. Część robotników przystąpiła do pracy już dzisiaj.** Władze kolejowe dały pozostałym termin ostateczny do stawienia się do pracy pojutrze, godz. 12 w południe.

WARSZAWA, 10 lutego (Pat.). **Część robotników** warsztatów kolejowych strejkuje dalej, **pomimo odezwy prezesa dyrekcyi i ministra kolei.** Dla braku dostatecznej ilości lokomotyw i wozów będzie musiała nastąpić dziś redukcya pociągów. **Spokój nigdzie nie został zakłócony.**

Spadek cen w Gdańsku o 50 procent.

WARSZAWA, 10 lutego (E. E). Pod wpływem spadku cen w Ameryce zachodniej **ceny żywności, importowanej do Gdańska spadły o 40—50%. Ceny te spadają dalej.** Przewodniczący wydziału zaopatrzenia w Warszawie zapowiada znaczny spadek cen artykułów żywnościowych w Warszawie.

Handlowy układ polsko-węgierski.

BUDAPESZT, 10 lutego (Pat.). Polsko-węgierskie rokowania gospodarcze zostały za**kończone na planowanej podstawie ku zadowoleniu obu** stron. Kontrahenci zawarli prowizoryczny układ handlowy na 6 miesięcy, który dziś zostanie podpisany.

Dyktatura endecka.

Inteligencya polska, tak urzędnicza jak i wolnych zawodów nie jest endecką, na ogół zdaje sobie sprawę ze szkodliwości jej „patryotycznej" roboty, ale sterroryzowana nie ma odwagi wystąpić w obronie swych przekonań, bo **każdemu, kto odważyłby się przeciw niej wystąpić, dostaną się epitety, na jakie nie każdy ma ochotę się narazić.**

Na naszym terenie działają t. zw. organizacye narodowe, od których opinii zależy każdy urzędnik, jego przyszłość, bo i kierownicy urzędów nie mają odwagi przeciwstawić się terorowi takiej zorganizowanej czrezwyczajki endeckiej. „Zdrajcą narodowym" jest ten, kto się nie podoba tej sprężyście działającej mafii.

Tę formę przybrała ta „narodowa" działalność na kresach.

Odmienne nieco formy ma ona na innych ziemiach polskich.

Podczas ostatnich głosowań sejmowych klub pracy konstytucyjnej — konserwatystów i demokratów — nie poszedł w ogonie endeckim, wtedy z ław endeckich padł okrzyk „psy", „łajdaki". Okrzyk ten pozostał bezkarny, bo marszałek ledwie zdobył się na upomnienie swego kolegi partyjnego, a krzykacz na beztreściwe ubolewanie dopiero na skutek energicznej interwencyi lewicy.

Tego samego dnia wygłosił poseł **Daszyński** mowę, w której z dokładnością najlepszej pracowni chemicznej przedstawił zbrodniczą działalność endecką. (Mowę tę podaliśmy w osobnej broszurze i wbrew zapowiedzi „Słowa polskiego" jest rozchwytywana).

Podczas tego przemówienia, jak pisze „Trybuna" warszawska, endek, p. **Staniszkis,** podobno profesor wyższego zakładu naukowego, wydawał z siebie ryki zupełnie nieartykułowane, co zresztą robi dość często w Sejmie, a inni jego przyjaciele robili uwagi zupełnie bezmyślne, byle obelżywe. Odsyłali mówcę socyalistycznego raz do „Berlina", drugi raz do „Lenina", nazywali go „pisarzem" przy „wójcie" chłopie Witosie, zarzucali mu robienie „interesów" na propagandzie zagranicznej, i t. d. Wśród gradu obelg z ław endecyi, wyskakiwał co chwila jakiś zaperzony endek, grożący rzuceniem się na mówcę z pięściami.

Tymczasem na galeryi, obsadzonej stale przez protekcyę Marszałka i jego przyjaciół politycznych tłumem endeckim, prowadziła się gorliwa propaganda... Jakiś jegomość, tytułujący się „inżynierem", tłomaczył włościanom na galeryi, że „Daszyński sprzedał strejkujących w Borysławiu robotników za dwa miliony i kupił sobie kamienicę w Warszawie"... Jakiś oficer pociągnął draba na galeryi do odpowiedzialności i zażądał nazwiska „inżyniera". Drab się wzdrygał i dopiero pod urzędową presyą podobno nazwisko podał. Czy prawdziwe — niewiadomo.

Na drugi dzień w organie endeckim umieszczono karykaturę p. Daszyńskiego, narysowa-

ną jako odrażająca trupia głowa. Autorem karykatury znane dobrze z kawiarni wiedeńskich indywiduum. Za dobre pieniądze zrobi wszystko...

Mały meches, redaktor endecki, napisał tymczasem o p. Daszyńskim długi artykuł p. t.: „Mały człowiek", a młodzi endecy zaczęli posłowi Daszyńskiemu nadsyłać karty korespondencyjne anonimowe pełne obelg, których powstydziłaby się szajka bandytów.

Bo poseł Daszyński wystąpił w swej mowie przeciw endecyi.

O dalszych losach takich przemówień nie chcemy tutaj pisać.

Oczywiście, że poseł Daszyński nie odstąpi ani na krok od swoich obowiązków i od swego prawa krytyki polityków endeckich; metody endeckie powyżej opisane nie zrażą go w jego pracy publicznej. Ale jako socyalista jest zorganizowanym politycznie, ma za sobą opinię szerokich warstw, dla których pracuje.

W tych samych jednak warunkach postawiona jednostka, osamotniona, wrażliwa, nie umiejąca dać sobie rady w życiu publicznem, z przerażeniem będzie się cofała w popłochu z szeregów ludzi pracujących na niwie publicznej. Któż zechce z powodu mowy, artykułu, broszury, głosowania, wyborów i t. p. nagle zostać odartym z czci i wiary? Któż zaryzykuje nagle zostanie „zdrajcą", „złodziejem", "psem czy łajdakiem"? Musiałby najpierw wierzyć głęboko, że ma słuszność, musiałby nadto jeszcze mieć przekonanie, że inni uwierzą w czystość jego zamiarów i że nie uwierzą całej zorganizowanej falandze endeckich oszczerców. No i musiałby mieć odwagę cywilną.

A nasi postępowi, inteligentni, demokratyczni patryoci nie często mają te właściwości razem wzięte. Dlatego endecya hula w Polsce, dlatego teroryzuje, łży, czerni, chwyta w swe ręce instytucye gdzie jest mniejszością, obsadza urzędy, wyszarpuje mandaty, a potem popiera swoich, odstrasza nieswoich, trzyma pod grozą miliony Polaków. Istna „mafia" sycylijska.

Kto tę „mafię" chce zwalczyć, musi się mocno zorganizować, ale tej organizacyi brak właśnie tam, gdzie szaleje endecya: wśród inteligencyi.

Votum zaufania w parlamencie francuskim dla rządu.

PARYŻ. (Pat.) Havas. Izba deputowanych obradowała nad sprawą postanowień zapadłych na ostatniej konferencyi paryskiej. Wszyscy mowcy zgadzają się na to, że Francya doszła już do ostatecznych granic poświęcenia i ustępstw.

Lefevre oświadczył, że gdyby Niemcy zwyciężyły, z pewnością zażądałyby od Francyi bardzo wysokiego odszkodowania, i zapewnił, że cały naród francuski stoi ławą za rządem. Lewica republikańska główną zdobycz upatruje w tem, że nareszcie położono kres sytuacyi niepewności i niezdecydowania, z drugiej jednak strony mowca zwraca uwagę na to, że Francya na ostatniej konferencyi poczyniła nowe ustępstwa.

Briand w swem przemówieniu podnosił korzyści uchwał konferencyi, gdyż Francya osiągnęła to, że umowa sprzymierzeńców co do odszkodowań będzie musiała być przez Niemcy uszanowaną i wykonaną. Zakończył zapewnieniem, że w razie oporu Niemiec **rząd francuski potrafi dowieść, że ma dość siły, aby zmusić oporne Niemcy do zadośćuczynienia żądaniom Francyi.**

Zwracając się do rzuconego przez deputowanego Forgeta przypuszczenia, że Francya mogłaby być przez sprzymierzonych izolowaną, oświadczył Briand z naciskiem, że mógłby sobie pozwolić na takie ubliżenie pod adresem sprzymierzonych, aby dopuścić myśl, iż Francya mogłaby być pewnego dnia przez nich opuszczona. Użył też słów bardzo silnych i bardzo znamiennych, a mianowicie, że los Niemiec leży w ich własnem ręku.

PARYŻ, 10. 2. (Pat.). Po skończonej debacie nad interpelacyami przyjęła Izba porządek dzienny, wyrażający rządowi wotum zaufania 387 głosami przeciw 125. Dalej żąda Izba od rządu, by zabezpieczył szybkie i zupełne rozbrojenie Niemiec, by kontynuował rokowania w kwestyi odszkodowań celem uzyskania środków finansowych dla gospodarczej odbudowy Francyi.

Dyskusya nad expose prez. ministrów.

WARSZAWA, 10. 2. (Pat.). Po odczytaniu interpelacyi p. Wierzbicki referował sprawę restytucyi mienia, zabranego przez byłych okupantów.

P. Halban w imieniu komisyi zdał sprawę o wniosku p. Zamorskiego w kwestyi

niedomogów administracyi gospodarczej ziemi Czerwieńskiej.

Najlepszą polityką jest dobra administracya i dobra aprowizacya. Sprawy te, szczególnie we wschodniej Galicyi nabierają znaczenia politycznego. Komisya przy udziale organów rządowych zastanawiała się dokładnie nad usterkami, wytkniętemi przez wnioskodawcę. Obecnie przedłożono sejmowi szereg wniosków, skierowanych ku polepszeniu administracyi we wschodniej Małopolsce, przeprowadzeniu tam odbudowy, uruchomieniu szkół, zrealizowaniu ustawy o zagospodarowaniu odłogów, zaopatrzeniu ludności we wszystko, czego potrzeba do życia, wypłaty należytości za rekwizycye i t. d. Wnioski te uchwalono.

Przystąpiono do dyskusyi

nad expose prezesa ministrów.

Pierwszy przemawiał p. Dębski (PSL.). Stronnictwo mowcy tylko w poczuciu głębokiej odpowiedzialności zdecydowało się pozostać w rządzie, po wyjściu z gabinetu przedstawicieli dwóch wielkich klubów. Rząd obecny nie jest rządem większości państwowej. Mowca stwierdza, że expose zawierało nietylko jasno określony program, ale przedstawiło również środki wykonania tego programu. Mowca z uznaniem podkreślą dążenia rządu do ostatecznego zawarcia pokoju, oraz podniesienia rolnictwa. Uchwalenie pokoju zbiegło się z nawiązaniem stosunków z Francyą. Podróż Naczelnika państwa do Paryża jest nietylko wyrazem utrwalenia wzajemnych sympatyi, ale także świadectwem, że koncepcye polskie w sprawie wschodniej znajdują coraz większe zrozumienie na zachodzie. W sprawie polityki zagranicznej rząd obecny spełnia swoje zadania. Mowca omawia sprawę stanowiska Rumunii i Czechosłowacyi, wspomina o placówkach zagranicznych, wypowiada się ujemnie o działalności naszej dyplomacyi za granicą.

Niepokojące są również wieści z Rygi, jakoby taktyka sowietów zaczynała być dwuznaczną.

Starają się one wyzyskać fakt, że Polsce zależy na zawarciu pokoju przed plebiscytem na G. Śląsku.

Przechodząc do spraw wewnętrznych, mowca godzi się na plan prezydenta ministrów co do odbudowy gospodarstw rolnych. Następnie szeroko omawia reformę rolną, kolonizacyę kresów, administracyę, wytyka błędy etatyzmu, mówi o Poznańskiem, przyczem konstatuje z zadowoleniem oświadczenie premiera w kwestyi unifikacyi tej dzielnicy. Premier podniósł w swej mowie konieczność współpracy społeczeństwa z rządem. Istotnie ta współpraca jest niezbędna. PSL., które dziś może się nazwać stronnictwem rządowem, widzi, że udział przedstawicieli ludu w rządzie wzmocnił jego znaczenie za granicą. PSL. będzie się przeciwstawiało jawnej czy ukrytej walce z tym rządem i podkopywaniu jego znaczenia w sejmie i poza sejmem.

P. Głąbiński (ZLN.) oświadcza, że w ostatnich dniach zaszły dwa wypadki o wielkiej doniosłości dla Polski: zacieśnienie węzłów przyjaźni z Francyą i uchwalenie konstytucyi. Sojusz z Francyą, za którym jednomyślnie oświadczył się sejm, jest rzeczywiście naturalnym, żałujemy jednak, że zawarto go tak późno. Pod względem stosunków na wschodzie, chwiejna polityka nasza przyniosła nam wiele strat. Jesteśmy przeciwni takim tworom, jak Litwa środkowa. Domagamy się, aby pokój w Rydze był jak najprędzej zawarty. Co się tyczy rządu obecnego, to od samego początku rzeczywiście nie był on koalicyjnym, nie opierał się na rzeczywistem porozumieniu stronnictw i na pewnym programie. Częstokroć projekty rządu były zwalczane przez najbliższe mu stronnictwa. Pomimo to pozostaliśmy w rządzie, aby przynajmniej na zewnątrz uratować pozory, że Polska w chwili niebezpieczeństwa potrafi naprawdę się zjednoczyć. Chodziło nam także o to, aby osiągnąć w szczególności zjednoczenie ziem polskich, oraz reformę administracyi. Co się tyczy ducha, jakim jest owiana administracya, stwierdzić należy, że u nas wytwarza się typ biurokraty, wzorowany na typach urzędników austryackich i rosyjskich, — choć niestety bez ich zalet. Mowca zwalcza etatyzm, twierdząc, iż jest to system bez duszy i idei, uzasadniony w wieku XVI. i XVII., lecz dziś bezzasadny. W dalszym ciągu mowca omawia krytycznie działalność PSL. i odpowiada na zarzuty p. Daszyńskiego, wreszcie zajmuje się wywodami p. Dębskiego, i stwierdza, że przy dobrej woli w niejednej sprawie możnaby się porozumieć. Związek ludowo - narodowy oczekuje od rządu przedewszystkiem czynu, zachowując sobie stanowisko krytyczne i zupełnie wolną rękę.

P. Stapiński: Co do polityki zagranicznej chcę tylko oświadczyć, że jesteśmy przeciwnikami wszelkiej oryentacyi. Polska ma dość siły, aby swoje stosunki układać na podstawie zasady: kto z nami, z tym my. Mam zaufanie, że żaden rząd polski o tem nie zapomni. Co się tyczy polityki wewnętrznej, cieszyliśmy się z utworzenia rządu Witosa i Daszyńskiego głównie z tego powodu, że istotnie w nowej Polsce istnieje możność osiągnięcia przez lud najwyższych stanowisk. Z chwilą jednak, kiedy zobaczyliśmy, w jakim kierunku idzie nasza reakcya, oraz że rząd nie znalazł w sobie siły, aby temu przeciwdziałać, uważam, że rząd ten powinien ustąpić. Jestem za ustąpieniem rządu także dlatego, że za jego włodarstwa uchwalono konstytucyę taką, jaka została uchwalona. Rząd od odpowiedzialności za nią nie może się uchylić. Mam nadzieję, że rząd Witosa, — skoro jesteśmy przed trzeciem czytaniem — uczyni wszystko, co możliwe, aby odwrócić od Polski to nieszczęście, jakie przyjdzie od tej fatalnej konstytucyi. Drugą rzeczą, którą mowca zarzuca rządowi, jest nieprzeprowadzenie reformy rolnej. Rząd, który nie umiał jej przeprowadzić, musi ustąpić. Administracya jest zła, poczucie obowiązku upadło nawet w sądownictwie, czego dawniej nie było. To musi być usunięte. W sprawie rozdziału drzewa dzieją się straszne rzeczy. Na wsi panuje nędza, której rząd nie umiał zapobiec, mimo słodkiej zapowiedzi rząd nie przystąpił do czynów, i dlatego uważam, że powinien ustąpić.

Przemówienie p. Stapińskiego było ustawicznie przerywane przez różne okrzyki i uwagi posłów, na które mowca replikował.

Po tem przemówieniu dalsze obrady nad expose prezydenta ministrów odroczono.

Przemawiali jeszcze pp. Daszyński, Hausner i Głąbiński, prostując uczynione im zarzuty. Po odesłaniu do komisyi nagłego wniosku p. Waszkiewicza, tyczącego 40 milionów na organizacyę kas chorych, zamknięto posiedzenie o godz. 8'45.

Następne posiedzenie jutro o godz. 4 po poł.

—•••—

Czarna giełda warszawska — największą na świecie.

WARSZAWA, 10 lutego (E. E.). Wedle dochodzeń ministerstwa skarbu największą na kontynencie czarną giełdę ma Warszawa, po niej Berlin i Gdańsk („Naród").

—•••—

Kara śmierci za defraudacyę.

WARSZAWA, 10 lutego (Pat.). Karny wydział sądu okręgowego skazał urzędnika ministerstwa zdrowia Pilińskiego na karę śmierci za kradzież mienia skarbowego.

Mińszczyzna będzie działać na własną rękę.

WARSZAWA, 10 lutego (E. E.). Przebywająca w Warszawie delegacya ludności Mińszczyzny złożyła przedstawicielstwom mocarstw sprzymierzonych w Warszawie deklaracyę ludności Mińszczyzny, która oświadcza, że nie zgadza się na wydanie w ręce bolszewików tego kraju. Memoryał zapowiada, że jeżeli bolszewicy natychmiast nie cofną się poza Dniepr i Dźwinę ludność miejscowa pocznie działać na własną rękę.

—•••—

Składajmy fundusz na plebiscyt!

Stan marki polskiej powodem nędzy robotników amerykańskich.

Niedorzeczność! — pomyśli ktoś, przeczytawszy tytuł powyższy. Co za wpływ na Amerykę, mógłby mieć fatalny stan naszej gospodarki? Ameryka przecież nie jest od nas zależna. Spróbujemy wyjaśnić tę sprawę.

Bogaci fabrykańci amerykańscy przez cały czas wojny, nie pomniejszali swojej produkcyi lecz gromadzili wyprodukowane towary w olbrzymiej ilości. Mogli, co prawda, zbywać swój towar w samej Ameryce, ale nie czynili tego, dlatego, że większa ilość produktów, rzucona na miejscowe rynki musiałaby była wpłynąć na obniżenie cen. Przemysłowcy amerykańscy dalecy są od patryotyzmu. **Obniżać ceny, to znaczy mieć mniejsze zyski.** Tego miliarder a tembardziej lada miliarder amerykański nie chce. I dlatego gromadził towary, czekając na dobrą konjunkturę w Europie.

Ta „dobra konjunktura" miała się wyrażać nie tylko w zbywaniu wszystkich towarów ogołoconej, zniszczonej Europie, po cenie, oczywista znacznie stosunkowo wyższej, niż poniesione koszta produkcyi. Tu szło przedewszystkiem o [w]yzyskanie stosunków walutowych w Europie. Więc dolar szedł wzwyż, wydymał się, jak jaki bogacz wojenny, który na ubogiego brata ani spojrzeć nie chce. Bez żadnej racyi, jeżeli za podstawę weźmiemy stosunki drożyźniane w Polsce i Ameryce, dolar podnosił się w cenie, aż doszedł do niesłychanej ceny. 1.000 marek za 1. dolara! Czy słusznie? Przyjrzyjmy się cenom amerykańskim i porównajmy je z naszemi. Ubranie męskie, kostyumy damskie, kosztują w Ameryce około 50 dolarów, trzewiki 15 dol., masła funt pół dolara, mięsa funt 75 centów ameryk.

Przetłumaczmy te ceny na nasze pieniądze. Mimo gnębiącej drożyzny nie doprowadziliśmy jeszcze do tego, żeby ubranie kosztowało 50 tysięcy marek, (licząc 1 dolar 1.000 mk.), buty nie kosztują 15.000 mk., mięsa funt na szczęście nie kosztuje jeszcze 750 mk.

Kapitaliści amerykańscy przeciągnęli strunę. Wyśrubowanie wartości dolara uniemożliwiło im eksport towarów do Polski, na którą liczyli. Także i dla innych krajów Europy kupno towarów amerykańskich ze względu na walutę okazało się niemożliwem. Ale mimo nieuchronnego kryzysu kapitaliści nie dali za wygraną. Przetrzymamy — powiedzieli sobie — i podawszy sobie ręce od południa do północy olbrzymiej Ameryki w całości lub częściowo **zastanowili ruch fabryczny**, zwłaszcza tych gałęzi przemysłu, na których wywóz do Europy liczyli.

Rzecz jasna, że

zastój przemysłowy, to znaczy bezrobocie milionów,

to znaczy nędza, to znaczą choroby, to znaczą nawet zbrodnie tysięcznych rzesz robotniczych.

Ale z tem się „bezrobotni" fabrykanci nie liczą. Przeciwnie, korzystając z przesilenia, chcą zmusić bezrobotnych, których nagromadziły się w Ameryce miliony, do obniżenia cen za wykonywaną pracę. Co ciekawsze, kapitaliści **organizują się**, chcąc w ten sposób dyktować warunki robotnikom. I tak w Chicago wielcy fabrykanci, chcąc uwolnić się od wpływu zorganizowanych robotników w ich fabrykach, przyjęli do stowarzyszenia i drobnych fabrykantów, by tem zachęcić ich do podjęcia takich samych metod walki z robotnikami, jakich sami używają. Najważniejszem zadaniem tego stowarzyszenia ma być **walka ze strejkami i bojkotem ze strony robotników** i możność wyboru do pracy robotników.

To ostatnie zastrzeżenie przedstawia dla rzeszy robotniczej wielkie niebezpieczeństwo. Jest proste i jasne, że człowiek, któremu głód skręca kiszki, nie będzie się liczył z żadną moralnością. A ponieważ wskutek zastoju w przemyśle, większy jest popyt pracy, niż podaż, **ludzie biją się** o marny zarobek, jak psy głodne o kość i oczywiście przelicytowują się w cenie. Z tego korzystają kapitaliści, których fabryki są w ruchu i **obniżają do minimum płacę robotników.** Ponadto wedle osławionego systemu „open shop" kapitaliści wypędzają ze swych fabryk zorganizowanych robotników, w ich miejsce przyjmując niezorganizowanych. A tych niezorganizowanych robotników **jest aż 60 proc.** Pomyślmy, że na każdych 100 robotnikó zaledwie 40 jest zorganizowanych w związkach zawodowych a 60 chodzi luźno. I dlatego miliarder amerykański może robotnikowi dyktować warunki, łamać jego godność człowieczą, spychać go do roli niewolnika!

Hasło: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się" nie jest pustym frazesem, nie jest pustym dźwiękiem, jak to wrogowie ruchu robotniczego mówią. Gdyby robotnik amerykański był w całości zorganizowany, nie musiałby dziś stawać jak żebrak przed wrotami fabryk, w poszukiwaniu pracy. Stosunki, opisane w słynnej książce Uptona Sinclaira p. t. „Grzęzawisko" nie są bajką. W Ameryce traktuje się robotnika jak bydło, bo nie chronią go jego własne związki.

Zorganizowany robotnik strejkami mógłby był wymusić na przemysłowcach przerwanie sztucznego bezrobocia, wywołanego jak powiedzieliśmy wskutek tego, że miliarder chciał śrubować ceny towaru dla Europy do niemożliwych granic. Od pracy robotnika zależy wszakże los jego pracodawcy, byt zresztą całego świata, a robotnik amerykański tak mało umie szanować swoją wartość! Gdyby robotnik pracujący na miliardera amerykańskiego zrozumiał to wielkie hasło: „łączcie się", byłby nie dopuścił do tego, żeby Polska cała, żeby znaczna część Europy wskutek egoizmu przemysłowców amerykańskich popadała w ruinę gospodarczą a i sam nie byłby głodny.

Wojska Żeligowskiego opuszczą obszary plebiscytowe.

PARYŻ. (E. E.) „Temps" donosi, iż marszałek Piłsudski potwierdził w rozmowie z prezydentem Rady Ligi narodów Bourgeois zamiary rządu polskiego, w sprawie Wilnszczyzny. Marszałek oświadczył mianowicie, iż generał Żeligowski przeprowadzi ewakuacyę swych wojsk z terenów plebiscytowych natychmiast po ustaleniu daty plebiscytowej i po przybyciu wojsk międzynarodowych.

—•••—

W. RAORT. 32

ZA CESARZA...

FRAGMENTY ŻYCIA POZAFRONTOWEGO.

Gdy oprzytomniałem nieco, ujrzałem fioletową twarz Chodaczka, który stał przedemną na rozkraczonych nogach i wrzeszczał coś przeraźliwie.

Ludzie stali przytuleni do ścian, drgając na całem ciele, jak stado śmiertelnie przerażonych zwierząt, które rozbiegło się w popłochu.

Chory człowiek leżał twarzą w kałuży brudnej wody i jęczał przeraźliwie. Na plecach wystąpiła mu czerwono brunatna pręga biegnąca od łopatki po biodro — pręga świadcząca o sile uderzenia trzciną, która mogła była obalić z nóg najsilniejszego człowieka, a cóż dopiero chorego, którego dnie życia były policzone.

Stałem osłupiały, zda się w ziemię wrośnięty, niezdolny do przemówienia słowa, zastygły z oburzenia i nurtującej we mnie wściekłości.

I oto leżał przedemną w kałuży człowiek sponiewierany i zbity przez zbydlęconego żołdaka, tarzając się po plugawej podłodze jak robak nikczemny w bólu i poniżeniu, przecząc swemu posłannictwu człowieczemu i wszystkim pojęciom o istocie, która kształtuje światy, tworzy bogów i kieruje losami narodów.

Ow biedak leżący twarzą w błocie, z czerwoną pręgą uderzenia na plecach, został pozbawiony praw człowieczeństwa; zdarto z niego płaszcz dostojności ludzkiej; odebrano mu cześć ojca, męża, i członka społeczeństwa, w którem miał swoją wartość, swoje zadanie i poszanowanie.

Zbito i sponiewierano go jak psa, rzucono na ziemię pozbawiając go jego pionowej postawy znamionującej „pana stworzenia" i wtrącono do rzędu skatowanych zwierząt.

Nie słyszałem nawet przeraźliwego krzyku Chodaczka ani jego gróźb.

Coś we mnie zawodziło szlochem spazmatycznym, targało każdym nerwem, i tępym, głuchym bólem uderzało w zwoje mózgowe.

Chodaczek wyczerpał widocznie cały swój repertuar wyzwisk, przekleństw i obelg, gdyż umilkł nareszcie.

Chwilkę stał niezdecydowany, jakby nie wiedząc jak się wycofać z tego kłopotliwego położenia, ale po chwili zabłysły mu szatańsko oczy i grymas złośliwego półuśmiechu wykrzywił mu sine wargi.

— Na wart's Luders, ich werd' euch etwas abkühlen! (Czekajcie szelmy, ja was nieco ochłodzę!) — zawołał siny ze wściekłości.

Jak już nadmieniłem, to izba kąpielowa była również przekształcona z wozowni, do której wiodło po 2 drzwi, a raczej szerokich bram umieszczonych w przeciwległych ścianach — tak, że wozy można było niegdyś zataczać z jednej i drugiej strony wozowni. Drzwi w przeciwległej ścianie były zaryglowane, gdyż wchód do izby kąpielowej, był tylko od strony podwórza.

Nim spostrzedz się zdołaliśmy, Chodaczek przyskoczył do zaryglowanych drzwi i po chwili borykania się z zardzewiałą sztabą, pchnął ich skrzydła na rozcież.

Pomimo gorącego dnia lipcowego, powstał straszliwy przeciąg, tem dotkliwszy, że ludzie stali nago, po części nieobeschnięci jeszcze z letniej wody. Chodaczek wiedział o tym przeciągu powstającym w szopie przy rozwartych na ścieżaj przeciwległych drzwiach i dlatego obmyślił nam tę szatańską karę.

W szopie powstał silny przeciąg, powodując na nagich ciałach ludzkich t. z. „gęsią skórkę" i ziębiąc niepomiernie. Ludzie szczękali zębami z zimna, przestępowali z nogi na nogę, drgali pod prądem oziębionego powietrza, ale ruszyć z miejsca nikt się nie ważył.

Trzymał ich na uwięzi bazyliszkowy wzrok Chodaczka, który oparł się o ścianę i zapalił sobie nowe virginia. Wiatr wpadał do szopy unosząc z sobą tumany prochu, szczypał jakby szczypczykami i mroził każdą kroplę krwi. Nikt nie uwierzyłby, że w lipcu można do tego stopnia zmarznąć...

Staliśmy tak dobrych 15 minut, wystawieni na działanie przeciągu, posiniali z zimna i drgający każdym fibrem ciała.

W oczach ludzi widziałem niemy wyrzut a nawet błyski nienawiści, skierowane ku mnie, jako sprawcy ich niedoli. Tylko ów chory, którego podniesiono z podłogi, patrzał na mnie oczyma skopanego psa, i skulony, drgający z zimna, tulił się do ściany, nie śmiejąc głośniej zajęczeć.

(C. d. n.).

—ooo—

Nowiny z dnia.

Lwów, 11 lutego.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Piątek 11 lutego „Skowronek", operetka po raz XI.

Sobota 12 lutego o godz. 3·30 popoł. „Zemsta", komedya.

Sobota 12 lutego o godz. 7 wieczorem „Manon", opera.

Niedziela 13 lutego o godz. 3·30 popoł. „Przedstawienie baletowe".

Niedziela 13 lutego o godz. 7 wieczorem „Wojna i miłość", komedya po raz IV.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—•••—

— **Z teatru.** Ze względów technicznych na sobotniem przedstawieniu popołudniowem 12. lutego będzie odegraną znakomita komedya Blizińskiego „Pan Damazy" zamiast zapowiedzianej „Zemsty", zaś wieczorem opera „Manon" Masseneta z p. Towarnicką w partyi tytułowej.

— **„Elektra" Feliksa Płażka na scenie lwowsk.** W poniedziałek 14. lutego o godz. pół do 5-tej popołudniu, odbędzie się w teatrze miejskim publiczna próba generalna tragedyi w 3 aktach „Elektra" Feliksa Płażka, której premiera zostanie odegraną nazajutrz tj. we wtorek 15. lutego.

Tragedya przygotowywana od kilku tygodni otrzyma nową szatę dekoracyjną i kostyumową według pomysłu Władysława **Jarockiego.** Tytułową rolę będą dublowały pp. **Żmijewska i Halacińska,** Chryzotemis gra p. **Trapszo,** Klitaimestrę p. **Wiland,** Orestesa p. **Kozłowski,** Aigistosa p. **Bielecki,** Pyladesa p. **Hierowski.**

Prolog wygłosi p. **Chaberski,** pod którego kierunkiem reżyserskim tragedya odegraną będzie bez sufl. w kostyumach i dekoracyach. Na powyższą próbę publiczną sprzedają kasy teatru bilety po zwykłych cenach dramatu począwszy od piątku 11. lutego.

Wskutek tej próby publicznej rozpocznie się przedstawienie wieczorne „Skowronka" wyjątkowo o godzinie pół do 8-mej wieczorem.

ZGON GEN. GOŁOGÓRSKIEGO. W Warszawie zmarł w 59 roku życia na skutek choroby sercowej generał - porucznik inżynier Emil Gołogórski, b. dowódzca DOG krakowskiego, a następnie lwowskiego, ostatnio szef grupy technicznej W. P.

ŻYDZI AMERYKAŃSCY ZBIERAJĄ ODZIEŻ DLA SWYCH WSPÓŁWYZNAWCÓW AMERYKAŃSKICH. Żydzi amerykańscy rozpoczęli w całej Ameryce z dniem 1. lutego, wielką kampanję, celem zebrania odzieży dla swych współwyznawców w Europie. Planują oni zebranie olbrzymiej ilości ubrań, bo na przeszło dwa miljony dolarów wartości. Kampanją kierować będzie Baruch Zuckerman, z ramienia „Jewish People Relief Committee". Odzież ta wysłana będzie dla żydów w Polsce, Ukrainie, Rumunji, Palestynie i innych krajach wschodnio-europejskich.

SPRYTNY CHŁOPAK. Julian Krupa, uczeń III klasy realnej, w ul. Słonecznej niósł 8 kg. mąki, przywiezionej ze wsi dla swego kolegi. W ul. Słonecznej przystąpił do niego notowany policyjnie Mojżesz Fiszer i chciał mu tę mąkę odebrać. J. Krupa zdołał się wymknąć i mąkę oddał w przechowanie znajomej pani przy ul. Słonecznej.

Na ulicy Fiszer przytrzymał go ponownie, rzekomo by go odprowadzić na policję. W tym czasie koledzy Fiszera mąkę tę odebrali od tej pani, by ją „zdeponować" na policji. Fiszer, widząc, że sprawa dobrze załatwiona, puścił Krupę i sam się oddalił. Chłopak, przekonawszy się o oszustwie, za godzinę wytropił Fiszera na pl. Smolki i oddał go w ręce policjanta, który odstawił sprycjarza do aresztów policyjnych.

W SPRAWIE ARESZTOWANIA SEKR. UKR. SOC.-DEM. KWASNYCI. Przed 6 tygodniami aresztowano we Lwowie sekretarza ukraińskiej partyi socyalno - demokratycznej i współpracownika „Wperedu", tow. Jana Kwasnycię. Aresztowanie nastąpiło z ramienia wojskowości, bowiem tow. Kwasnycię odstawiono do II. oddziału DOG., skąd po kilku dniach odstawiono go do Warszawy i osadzono w X. pawilonie. Na interwencyę Zarządu partyi, major Filipkowski, szef II. oddz. DOG. we Lwowie oświadczył, że sprawa Kwasnyci została oddana cywilnej prokuratoryi i że w najbliższych dniach prokuratorya sprowadzi Kwasnycię do Lwowa. Tymczasem prokuratorya oświadcza, że nie ma żadnej podstawy ścigania Kwasnyci, bo z przedłożonych jej aktów nie dopatrzyła się niczego karygodnego. Tak więc i wojskowość i cywilne władze wyrzekają się go, a on nadal siedzi w X. pawilonie i oczekuje „sprawiedliwości". Czyż nie znajdzie się jakakolwiek władza — cywilna lub wojskowa — która zainteresowałaby się tą arcyciekawą sprawą „przynależności" aresztowanego?

PODWYŻKA CEN PAPIERU GAZETOWEGO. Z Warszawy nadeszła wiadomość, że papier gazetowy znowu znacznie podrożał. Obecnie cena 1 kg. papieru wraz z kosztami przewozu dojdzie do 75 mk. Przed wojną ta sama ilość papieru kosztowała 28 hal. Żaden towar w czasie wojny nie podrożał bardziej, jak papier rotacyjny. Gdy doliczymy do tego koszta druku, farby, elektryczności i t. d., okaże się, że wszystkie wydawnictwa znajdują się w rozpaczliwem położeniu. Rząd nie pomyślał dotychczas wcale o środkach zaradczych. Z tej przyczyny ceny dzienników wzrosną do takiej wysokości, że kupować je będą mogli tylko paskarze.

Z SĄDU WOJSKOWEGO. Julian Gornat, obrz. gr.-kat. w listopadzie 1918 r. brał udział w walkach we Lwowie, następnie udał się do Sichowa i tu usiłował w karczmie Altbauera wymusić 2.000 kor. Dla postrachu strzelił w okno i przypadkowo zabił córkę Altbauerów, 14-letnią Dorę. Gornat został zasądzony na 13 lat więzienia, wyrok jednakowoż z przyczyn formalnych zniesiono i rozpisano nową rozprawę. Wczoraj stanął on ponownie przed sądem DOG. jako oskarżony. Rozprawa z powodu powołania licznych świadków potrwa dwa dni.

ZGUBY. Marya Zajączkowska, przechodząc z ul. Obertyńskiej na ul. św. Mikołaja, zgubiła boa z czarnych lisów, wartości 6.000 Mp.

Ludomira Nowicka, przechodząc ul. Pełczyńską, Zyblikiewicza i Akademicką, zgubiła złotą bransoletę, wartości 4.000 mk.

KRADZIEŻE I ARESZTOWANIA. Z mieszkania nadradczyni N. Ritiksteinowej, przy ul. Asnyka l. 6, skradziono 2 futra, wartości 30.000 mk.

Rudolf Gwizdalski, liczący lat 17, skradł na ulicy portfel Reginie Rubinsteinowej. Uciekającego kieszonkowca publiczność ujęła i oddała w ręce policji.

—•••—

— **WAŻNE DLA PRACODAWCÓW I PRACUJĄCYCH.** Najnowsza ustawa o Kasach chorych wyszła z druku i jest do nabycia w Ludowem Spół. Tow. Wydawniczem we Lwowie, ul. Sykstuska 21, cena 5 mk.

—•••—

„DZIENNIK LUDOWY" nabywać można w Ameryce w Pierwszem Polskiem Biurze dzienników (Polisch News-Agency 26 Newark Ave, Jenry City, N. J., które ma zastępstwo naszego wydawnictwa.

—•••—

— **Kalendarz ludowy na rok 1921** jeszcze jest do nabycia w adm. „Dziennika Lud." dopóki będący już na wyczerpaniu zapas starczy. Cena 40 mk.

—•••—

—•••—

— **NA FUNDUSZ PLEBISCYTOWY G. ŚLĄSKA** złożyli: Chudzik Adolf 544 mk.; tow. Lisiewicz Jan 100 mk.; robotnicy fabryki obuwia „Nuza" 635 mk.; kolejarze podczas zabawy na sekcyi oświatowej 1000 marek.

— **NA OCHRONKĘ IM. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO** org. robotn. piekar. dochód z zabawy 415 mk.

Sprawy partyjne.

* **SEKRETARYAT P. P. S. WSCHODNIEJ MAŁOPOLSKI WE LWOWIE** mieści się z dniem 8 lutego b. r. przy Redakcyi „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21, II. p. Tam należy skierowywać wszystkie listy. Godziny urzędowe od 11—1 i od 5—7. W niedziele i święta od 12—1 pop.

* **BIBLIOTEKA RADY ROBOTNICZEJ P. P. S.,** po dłuższej przerwie zostaje ponownie otwartą we wtorek dnia 8. lutego.

Biblioteka stale otwarta we wtorki i czwartki od 7 — 8 wieczorem. Abonament 6 mk. mies. kaucya 30 marek.

Uprasza się wszystkich towarzyszy, którzy dotąd byli abonentami, o zwrot książek i wyrównanie abonamentu.

Komunikaty.

× **INWALIDZI!** Wyjeżdża na Zjazd do Warszawy delegacya nasza. W interesie waszym zgłaszajcie wszelkie zażalenia i prośby do tej pory niezałatwione, w lokalu Związku, Łyczakowska 4, I. p., III. schody, do 11 lutego 1921, od godziny 5—8 wieczór (w piątek do 6 wieczór).

—•••—

Rokowania francusko-polskie.

Warszawa. (EE.) Rokowania paryskie ministrów: Sapiehy i Sosnkowskiego są na najlepszej drodze. Sosnkowski konferował z ministrem wojny, szefem sztabu, z gen. Weygand i przyjmował przemysłowców francuskich, interesujących się przemysłem automobilowym i lotniczym polskim.

Ukończenia rokowań paryskich spodziewają się 12. lutego. Min. Sapieha zaproszony przez Curzona wyjeżdża do Londynu. Wznowienie rokowań w sprawie układu handlowego nastąpi po powrocie min. Sapiehy z Londynu.

—•••—

Pierwszy strejk na Węgrzech.

(S. B. P.) Reakcya rządzi dziś na Węgrzech. Już od pół roku trwa męczeństwo robotników węgierskich. Ich przywódcy pierwsi padli ofiarą, ich organizacye rozwiązano, majątek skonfiskowano. Na długi czas zamarł ruch rewolucyjny.

W ostatnich jednak dniach poraz pierwszy proletaryat węgierski uciekł się do swej broni strejkowej. Na skutek denuncyacyi pewnego awanturnika z kół chrześcijańsko-socyalnych rząd zawiesił olbrzymi związek drukarzy. Śledztwo wykazało zupełną fałszywość oskarżenia, ale wyrok trwał nadal. Gdy drukarze dowiedzieli się o zawieszeniu momentalnie i bez porozumienia się nawet ze swoim związkiem, żywiołowo porzucili pracę. Na właścicieli drukarń strejk ten spadł jak piorun z jasnego nieba. Natychmiast zwrócili się do policyi i złożyli kaucyę 2 miliony koron w celu wypuszczenia na wolność robotników aresztowanych w liczbie czterech. Z podobnym żądaniem zwrócili się do prezydenta ministrów nawet dziennikarze burżuazyjni. Rząd ujrzał się w położeniu tak krytycznym, że musiał zadośćuczynić ich prośbie, lecz bynajmniej nie dlatego, aby naprawić wyrządzoną krzywdę, ale poprostu dlatego, że w czasie gdy kierunek chrześcijańsko-narod. stoi u władzy ani jedno pismo socyalistyczne nie mogło się ukazać. I choć wciąż oszukiwać usiłowano opinię publiczną, że większość robotników należy do ruchu chrześcijańsko-socyalistycznego, w całym Budapeszcie nie znaleziono nawet dziesięciu drukarzy, którzyby zechcieli złożyć choć jeden dziennik kierunku rządowego. Ta okoliczność zmusiła rząd do ustąpienia i w Węgrzech kraju najczarniejszej reakcyi, ruch robotniczy odniósł wielki tryumf. Po 3 godzinach aresztowani byli wolni.

Pisma węgierskie podają z dnia na dzień ciekawe szczegóły, ukazujące w jasnym świetle wartość i bezstronność sądów węgierskich. Między innemi czytamy charakterystyczną wzmiankę. Nosi ona znamienny tytuł: „Strejk w piekarni". Sędzia Józef Fulop, rozkazał uwięzić 3 robotników piekarskich jako podżegaczy do strejku, którzy zwrócili się do fabrykanta z żądaniem podwyżki płacy. Robotnicy założyli kasacyę, która jednak kategorycznie została odrzucona i aresztowani nadal pozostają w więzieniu.

—•••—

Śmierć Kuropatkina.

HELSINGFORS, 10 lutego (E. E.). Według depeszy iskrowej z Moskwy zmarł były wódz z wojny japońskiej Kuropatkin przeżywszy lat 73.

—•••—

Składajmy fundusz na plebiscyt!

Posiedzenie Tymczasowej Rady miejskiej.

Nie zawsze Rada miejska musi być widowiskiem karczemnych awantur, jak to np. było ubiegłego tygodnia, kiedy rzeźnicy krzykliwie upominali się o swoje „krzywdy". Tym razem galerya „biorąca udział" w obradach dawała wyraz swej żywej radości w niedozwolonych coprawda oklaskach za to, że Rada jednogłośnie uchwaliła sportowemu klubowi „Czarnych" grunt na boisko. I drugą piękną rzecz uchwaliła Rada jednomyślnie, mianowicie stypendyum dla obrońców Lwowa. Zresztą cały szereg interpelacyi ważnych zalał Radę jeszcze przed porządkiem dziennym.

W sprawie niedotrzymania cen targowych.

Posiedzenie zagaił prez. Neumann, poczem zabrał głos r. Maksymowicz, który w interpelacyi do prezydyum podniósł że rzeźnicy w dalszym ciągu nie dotrzymują oznaczonych cen. Brak na placach targowych policyi wielce utrudnia publiczności zmuszanie sprzedawców do trzymania się taryfy. Wobec tego p. Maksymowicz prosi, by prezydyum interweniowało u dyrekcyi policyi, by ta rozsyłała na place targowe posterunki policyjne. Prezydent Neumann przyrzekł w tej sprawie interweniować.

O chleb powszedni.

R. Souper poruszył sprawę nieustannego podnoszenia cen chleba aprowizacyjnego. Mowca odwołuje się na postanowienie Rady Ministrów, która uchwaliła w lutym nie podwyższać cen artykułów kontyngentowych, oraz stosować represye wobec wszystkich podwyższających bezpodstawnie ceny.

Prez. Neumann oświadczył w odpowiedzi, że cenę zboża podwyższył sam rząd, i mimo starań u rządu gmina nie mogła uzyskać tańszego zboża. Podniósł prezydent dalej, że Lwów mimo wszelkich trudności otrzymuje chleb kartkowy, podczas gdy inne miasta dawno go już nie mają.

O SPROWADZENIE DO LWOWA MASZYN RĘKODZIELNICZYCH.

R. Cirin podnosi, że sekcya przemysłowa odbudowy kraju posiada znaczne zapasy maszyn rękodzielniczych, przeznaczonych swego czasu jeszcze przez rząd austryacki dla wschodniej Małopolski. Maszyny te spoczywają dotąd bezużytecznie w Krakowie. Wobec tego mowca prosi, by prezydyum postarało się o sprowadzenie tych maszyn do Lwowa.

Prez. Neumann zaznaczył, że prezydyum miasta odniosło się już w tej sprawie do ministerstwa handlu i przemysłu.

Brak mieszkań dla młodzieży akademickiej.

Ks. dr. Szydelski poruszył dolegliwą sprawę braku mieszkań dla młodzieży akademickiej, natomiast niemało jest we Lwowie osób, które wśród największych wygód zajmują wielką ilość pokoi. Jest we Lwowie taki pan, który sam jeden zajmuje 28 pokoi! Żąda, aby miasto zarekwirowało dla młodzieży akademickiej olbrzymi pałac Gołuchowskich przy ul. Krasickich, stojący pustką od dwu lat.

Prez. Neumann odpowiedział, że gmina jako tako nic w tej sprawie zaradzić nie może, bo wolno jej rekwirować mieszkania tylko dla urzędów i wojskowości.

Tak więc młodzież dalej nie będzie miała dachu nad głową...

Kroki ku uruchomieniu przemysłu we wschodniej Małopolsce.

R. tow. dr. Löwenherz poruszył sprawę wielkiego zaniedbania przez rząd przemysłu wschodniej Małopolski. Z powodu braku organizacyi wśród sfer przemysłowych i rękodzielniczych, oraz niespełniania zobowiązań ze strony rządu wiele rzeczy ważnych zostało zaniedbanych. Mowca przypomina sprawę przeniesienia do Lwowa Izby drzewnej, co udało się w ciągu kilku tygodni tak pomyślnie załatwić, zainteresować ma wszystkich posłów wsch. Małopolski i uzyskać ich poparcie u czynników rządowych. Mowca wyraża przekonanie, że przy dobrej woli i inicyatywie można wiele dobrego zdziałać dla kwestyi przemysłu wsch. Małopolski i z tego powodu wnosi interpelacyę, czy prezydyum skłonne jest poczynić kroki dla uruchomienia przemysłu w Małopolsce.

Prez. Neumann przyrzekł zwołać komisyę dla zastanowienia się nad tą sprawą.

Po tych interpelacyach przystąpiono do porządku dziennego.

Dr. Wereszczyński imieniem Komisyi matki zaproponował, by z ramienia Rady miejskiej do **okręgowej komisyi świadczeń wojennych** weszli: Dr. Löwenherz, Wczelak, Szpondrowski i Winiarz, jako zastępcy: Brodacki, Kauczyński, Wixel i Majewski. Rada wniosek referenta uchwaliła.

Z kolei uchwalono z referatu r. Lewickiego —

uregulować dodatek do podatków konsumcyjnych na pół do dwóch proc.

Z referatu r. Höflingera uchwalono zatwierdzić

zamknięcie rachunkowe miejskiej kasy oszczędności

za rok 1919 oraz zwrócić się do rządu z prośbą, aby rząd rozszerzył zakres działania kasy oszczędności. Wkładki za ten rok wzrosły do 23 milionów mk., ale czysty dochód wyniósł zaledwie 30.500 mk! Także znak czasu...

Ogromne ożywienie wprowadziła na salę sprawa

wydzierżawienia gruntu na boisko dla klubu sportowego „Czarni".

Po gorącej dyskusyi uchwalono wydzierżawić na 10 lat pewną część placu powystawowego za cenę 3000 mk. rocznie.

Na koniec z referatu r. Badera uchwalono **dla funduszu stypendyjnego Obrony Lwowa** subwencyę w kwocie 100.000 mk. w 5 ratach rocznych.

Na tem z powodu spóźnionej pory posiedzenie zamknięto.

—•••—

Z sali rozpraw.

MORDERSTWO Z ZEMSTY.

Ilko Pankiewicz, liczący lat 53, obrz. gr.-kat., żonaty, rolnik i handlarz świń z Pianki ad Wroców, stanał wczoraj przed sądem przysięgłych jako oskarżony o morderstwo.

Akt oskarżenia opisuje jego winę następująco: Dnia 14 lipca 1919 r. doniesiono do posterunku żandarmeryi w Domarzyżu, że skradziono z pola Adeli Laise około 2 kopy żyta. Mieszkaniec tamtejszy Henryk Kuniniec twierdził, że kradzieży tej dokonała rodzina Pankiewiczów.

Od tego czasu oskarżony zapałał nienawiścią ku Kunincowi i odgrażał się mu śmiercią.

Dnia 19 października udał się K. do miasta po zakupy. W lesie niewiadomy sprawca strzelił do niego 2 razy z karabinu, raniąc go raz w nogę, zaś drugą kulą śmiertelnie w pierś. Krytycznego dnia wyszedł z domu również oskarżony i przez kilka tygodni ukrywał się po różnych wsiach. Śledztwo stwierdziło, że I. Pankiewicz starał się w jednej wsi o kłamliwe poświadczenie, że bawił w niej krytycznego dnia. Poza tem akt oskarżenia mówi, że oskarżony był 34 razy karany sądownie, znany jest ze swej popędliwości, karabin przechowywał ukryty w lesie, oraz naboje otrzymał od pewnego żołnierza na kilka dni przed popełnieniem mordu.

Oskarżony tak w śledztwie jak i na rozprawie nie przyznaje się do zbrodni, twierdząc, że nie ukrywał się, lecz przez dłuższy czas chodził po znajomych, by odebrać należne mu pieniądze.

Do rozprawy powołano około 20 świadków, to też potrwa ona dwa dni i dziś dopiero zapadnie wyrok.

Rozprawie przewodniczy rad. Makuch, oskarża prok. Gürtler, broni dr. Datner.

RABUNEK PRZED SĄDEM.

Z końcem kwietnia 1919 r. podczas walk polsko-ukraińskich linia bojowa w Pustomytach przechodziła przez obejście Józefa Isulskiego. Pewnego dnia wpadł do zagrody Isulskiego Dmytro Bakla, liczący lat 26, wraz z uzbrojonymi żołnierzami ukraińskimi, porozbijał kłódki u komory i stodoły i wraz z kolegami zrabował mu wiele rzeczy. Poza tem wypędził w pole konia, który zginął od kul, wyrządzając Izulskiemu szkodę około 27.000 koron.

W maju 1919 r. zrabowali ci sami sprawcy u gospodyni Anny Myczki w podobny sposób różne ruchomości wartości około 3.000 koron, zaś Maryi Murarskiej 75 kg. jęczmienia wartości 900 koron.

Oskarżony nie przyznaje się do rabunków; — twierdzi on, że dokonywał tylko rewizyi za ukrytą bronią.

Sędziowie przysięgli zaprzeczyli postawione im pytania, wobec czego trybunał uwolnił oskarżonego od winy i kary. Rozprawie przewodniczył r. Kohman, oskarżał prok. Ogonowski, bronił z urzędu sędzia Wiboszyński.

RABUSIE PRZED SĄDEM POLOWYM.

Wczoraj zakończyła się rozprawa przed sądem doraźnym w sprawie rabunków popełnionych w okolicy Stojanowa. Zeznawali tu poszkodowani jako świadkowie. Po ukończeniu postępowania dowodowego trybunał dla braku jednomyślności przemienił się w sąd zwyczajny i zasądził: Gelara na 15, Świętoniowskiego na 13, Czyszczonia na 12, Wiszniewskiego i Grzesika po 8 lat więzienia z obostrzeniami. Oskarżeni, którym groziła kara śmierci, wysłuchali wyroku z wielkiem wzruszeniem.

—•••—

JESZCZE JEDEN MILIONER.

Milionówka z Nr. 1,624.251, który wylosowany został ostatniej soboty, jest w posiadaniu p. Wacława Góralskiego, woźnego sekcyi kuchni miejskich Wydz. zaopatrywania miasta.

Nowy milioner jest człowiekiem ciężkiej pracy, to też nagły przypływ mamony sprawi mu dużą ulgę w życiu i dopomoże do wykształcenia dzieci, których ma troje. Nosi się on z zamiarem nabycia kawałka ziemi na Pomorzu.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Jak się Ameryka rządzi?

Zmniejszenie wydatków państwowych o 6 664,000 000 dolarów.

Z Waszyngtonu donoszą: Koszta administracyi St. Zjednoczonych w ostatnim roku wynosiły w przybliżeniu 5,064,000.000 dolarów, przeciw 11,728.000000 dol. w roku 1919. Ogłoszone obecnie przez skarb państwa sprawozdanie przedstawia wszystkie wydatki rządowe szczegółowo oprócz sum wyasygnowonych na spłacenie długów.

Urzędnicy skarbowi oświadczają, że jakkolwiek zwykle wydatki skarbu w tym roku nie obniżyły się poniżej sumy 4 miliardów dolarów jak się tego spodziewano według preliminaryi budżetowych, to jest nadzieja, że stanie się to w przyszłym roku.

Powodem wielkiej różnicy w wydatkach rządowych za rok 1919 i rok 1920 jest **likwidacya wydatków spowodowanych skutkiem wojny, jak subsydya dla kolei** (koleje amerykańskie są w rękach prywatnych, lecz w ostatnich latach przynosiły deficyt. — przyp. red.), **zaliczki udzielane dla instytucyi, które miały związek z wojną.**

Dochodu skarbu St. Zjed o z. miał w roku 1920 — 6,431.000 w porównaniu z 6,772,000.000 w roku 1919. Podatki od dochodów i zysków w roku 1920 wynoszą okrągłą sumę 3,570.000.000 dol. w porównaniu 4,437.000.000 dolarów w roku 1919.

O dobra żywieckie b. arcyksięcia.

Karol Stefan Habsburg z Żywca, b. arcyksiążę austryacki nadesłał w tych dniach list do marszałka Sejmu, w którym broni swych praw do dóbr żywieckich. Twierdzi on, że te dobra są jego bezsporną własnością, ponieważ nabył je w drodze prywatno-prawnego spadku, podkreśla przytem, że znajdują się one w państwowym przymusowym zarządzie. Karol Stefan Habsburg odpiera dalej zarzut posła dra Putka, jakoby miał wysprzedawać częściowo swe dobra, i jakoby miał przeprowadzać rozległe spekulacye z wyrębami leśnymi. Stwierdza on, że przeciwnie, wszystkie wyręby swych lasów oddał rządowi po ustawowej cenie dla celów odbudowy. List Habsburga skierowany został jako petycya do sejmowej Komisyi rolnej.

Złoto bolszewickie nie ma dla Ameryki żadnej wartości?

Nowojorski dziennik „Nowy Świat" zamieszcza następujący telegram z Waszyngtonu: Spekulanci na rosyjskiem złocie, którzy sprowadzili tego złota do Ameryki nawet znaczne ilości, w nadziei rozpoczęcia handlu z bolszewicką Rosyą, przekonywują się teraz że to **bolszewickie złoto nie ma żadnej wartości w Ameryce, nawet gdy się znajduje przetopione w sztabach. Rządowe mennice nie przyjmują bolszewickich brył złota** i nic wydają za niego ani papierowej ani złotej waluty.

Rząd nawet zarządził specyalne ostrożności. Wszyscy, którzy mają złoto na sprzedaż, zmuszeni są dostarczyć zaprzysiężonego zeznania, że złoto, które chcą sprzedać rządowi nie pochodzi od bolszewików, nawet banki amerykańskie nie chcą przyjmować bolszewickiego złota.

Właściciele bolszewickiego złota starają się o usunięcie zakazu na transakcye dokonywane za bolszewickie złoto, ale bezskutecznie.

Różne.

SAMOBÓJSTWA MILIONERÓW W AMERYCE. Obliczono, że w zeszłym roku w Stanach Zjednoczonych 6171 osób popełniło samobójstwo, to jest o 1000 osób więcej aniżeli w roku 1919. Z tego zmarło 3567 mężczyzn 2604 kobiet, między niemi 224 chłopców i 484 dziewcząt. Między samobójcami większą część tworzyli inteligenci i tak: 75 prezydentów i dyrektorów przedsiębiorstw handlowych, 36 milionerów, 24 bogatych kobiet, 51 doktorów, 40 aktorów i aktorek, 59 bankierów, 12 kleryków, **34 profesorów, 24 giełdowych makierów.**

Sprawa emigrantów we Francyi.

(SBP.) Jak wiadomo we Francyi znajdowały przytułek liczne rzesze emigrantów ze wszystkich krajów, a również i emigrantów polskich, których tam jest szczególnie wiele. Przed wojną zjawisko to nie zwracało uwagi władz, ani opinii francuskiej. Ale po wojnie napływ obcych wzmógł się i stosunek do nich **zmienił się zasadniczo.**

Oto głos pisma socjalistycznego w tej sprawie:

Nieoczekiwane odwiedziny Klary Zetkin na Kongresie w Tours wywołało oburzenie całej reakcyi francuskiej. Wszyscy Puryszkiewicze francuscy żądają od władz ostrych środków przeciwko obcym „przybłędom". Zarzucają oni ministrowi spraw wewnętrznych że nie odkomenderuje przynajmniej po dwu agentów do pilnowania każdego obcokrajowca przybyłego do Francyi.

Robi się dziś prawdziwą nagonkę na emigransów, robotników obcych się aresztuje, przesłuduje i wyrzuca z kraju za najmniejszą denuncyacyą, wystarczy nie podobać się stróżce, aby mieć wzytę an ołów-stróżów, czuwających nad spokojnym snem rekinów wojennych.

Robotnicy polscy, rosyjscy, hiszpańscy itd. zamieszkujący Francyę od lat i pracujący z pożytkiem dla kraju, często żonaci z francuskami są nieraz traktowani jako zwyczajni złoczyńcy, a minis eryum nawet nie raczy wytłumaczyć się dlaczego tak czyni.

Reakcyjna administracya francuska nic sobie nie robi z praw obywatelskich i depcze na wet zasady własnej konstytucyi burżuazyjnej,

Kiepskich ma adwokatów minister Jasiński.

Ciężko jest bronić się min. Jasińskiemu przeciw zarzutom służalczości wobec Austryi, opartym na niezbitych dowodach, tem więcej, że podejmują się jego obrony bardzo niezręczni adwokaci. I tak „Kuryer Lwowski" w N-rze 35 z 11 lutego b. r. wyjaśnia na wstępie artykułu o p. Jasińskim, że za zabiegi około zniesienia rozporządzenia Förstera o języku niemieckim przeniesiono go na podrzędne stanowisko do ministerstwa kolejowego w Wiedniu. Zapomniał jednak autor, że pisał tak na początku i dziesięć wierszy dalej popełnia na niekorzyść pana J. fatalną sprzeczność. Oto bowiem twierdzi, iż p. Jasiński „przeszedł wszystkie szczeble służbowe od najniższych do szefa sekcyi ministerstwa kolej. w Wiedniu". A potem dosłownie: „A wiadomo przecież, że centraliści wiedeńscy nie byliby na tak wybitne stanowisko powoływali urzędnika Polaka, gdyby jego fachowej wiedzy nie potrzebowali".

Za wszelką cenę usiłuje się zatrzeć prawdę — niestety bardzo smutną — której przecież mydłem kłamstwa i rażących sprzeczności stanowczo nie zmyje.

Corrector.

Stinnes chce kupić Austryę.

(SBP.) Pod powyższym senzacyjnym tytułem pisma niemieckie i austryackie piszą o nieprawdopodobnej ale prawdziwej umowie jaka miała miejsce w Wiedniu.

Jak wiadomo oba państwa „centralne" — Austrya i Niemcy po wojnie znalazły się w zgoła różnych warunkach. Austrya upadła na samo dno nędzy i poniżenia, a jej rząd jest w przededniu bankructwa, natomiast Niemcy mimo klęski wojennej z niesłychaną żywotnością rozwinęły swój przemysł, zdwoiły produkcyę i nawet pobiły Austryę na rynku wszechświatowym. Nie dość na tem, przemysł niemiecki zorganizował się w potężne trusty czyli związki kapitalistów, które trzęsą całym krajem a na ich czele stoi słynny finansista Hugo Stinnes prawdziwy władca i pan nowych Niemiec.

Mając tuż obok siebie wynędzniałą i zniszczoną Austryę, polip niemiecki chciwie wyciąga swe macki aby zniszczyć i wyssać do reszty niedawnego sojusznika. O to co pisze jedno z socyalistycznych pism niemieckich.

„Osłabła, bezsilna Austrya sama idzie w ręce wielkiemu cesarzowi Republiki niemieckiej, władcy węgla, prasy i żeglugi Hugonowi Stinnesowi.

Od kilku dni, cały szereg kreatur Stinnesa przebywa we Wiedniu i prowadzi rokowania w sprawie sprzedaży zakładów rządowych. Rząd austryacki posiada olbrzymią ilość przedsiębiorstw.

Ich wartość ogólna wynosi kilka miliardów koron. Te fabryki których większa część znajduje się we Wiedniu lub okolicach są to kolosalne stalownie, tokarnie, wiatraki, garbarnie, warsztaty narzędzi rolniczych, szewskie, krawieckie.

Podczas pracy normalnej zatrudniały te fabryki ok. 70.000 robotników, powstały one podczas wojny, są ostatnim wyrazem techniki i stanu budowlanego i rozporządzają doskonale wyćwiczonym personalem.

Podczas wojny nastąpiła zupełna dezorganizacya tych zakładów, z powodu poddania się pod zarząd władz wojskowych, które nie miały pojęcia o ich prowadzeniu. Okazało się, że straty przenoszą 81 mil. koron. To też rząd o kierunku „chrześcijańsko-socyalnym" postanowił je sprzedać.

Stinnes ma kilku poważnych współzawodników, głównie bankierów austryackich i kapitalistów angielskich. Ale robotnicy tych fabryk poparci przez swe związki i partyę socyalistyczną energicznie występują przeciwko zdaniu własności na łaskę kapitału prywatnego i żądają, aby służyły one nadal ogółowi.

Minister handlu i przemysłu, zaskoczony tym protestem zdecydował się na odbycie wspólnej z przywódcami związków i partyi robotniczej konferencyi, która ma rozstrzygnąć tą sprawę. —

Nowy rząd w Grecyi.

ATENY. 9 lut. Pat. Nowy grecki prezydent ministrów Kalogeropulos, oświadczył w parlamencie, że rząd grecki wyśle na konferencyę paryską swojego delegata, który otrzyma instrukcye, aby zwalczał wszelkie projekty rewizyi traktatu w Sevres. Deklaracya rządu spotkała się z uznaniem ze strony wszystkich przewodców stronnictw.

WOJNA ANGIELSKO-IRLANDZKA.

BERLIN, 10. 2. (Pat.). Z Londynu donoszą: Wojna domowa w Irlandyi trwa w dalszym ciągu. Z całego kraju nadchodzą wiadomości o szeregu gwałtów ze strony Sinnfeinistów i o represyach ze strony wojska i policyi.

Dnia 4 bm. rozegrała się wielka bitwa między 300 Sinnfeinistami i oddziałem policyi w Rostarberey. Policya ustawiła się za jakimś murem, ale zaatakowano ją ze wszystkich stron, z ulicy, z domów i kościołów. Po niejakimś czasie policya otrzymała posiłki i rozpędziła Sinnfeinistów. Na polu bitwy pozostały trupy i ranni. W kilka godzin później wojsko uciekło się do zwykłych represalii. Ratusz w Rostarberey i kilka innych budynków publicznych spalono.

Rozłam w rosyjskiej partyi komunist.

Zażarta walka w rosyjskiej partyi komunistycznej, wywołana sprawą organizacyi zawodowych, nie została zażegnana. Dowodzi tego artykuł Lenina, który pojawił się w 13 N-rze moskiewskiej „Prawdy". Pisze tam Lenin, co następuje: „Tak tedy z nieznacznych różnic w poglądach doszliśmy do syndykalizmu, który oznacza zupełne zerwanie z komunizmem i rozłam w partyi, o ile partya nie okaże się dość zdrową, by radykalnie uleczyć się z tej choroby".

Dalej Lenin w artykule swym kreśli dzieje tego konfliktu. Stoją w nim naprzeciw siebie dwa skrajne skrzydła, z których jedno reprezentuje Trocki, drugie zaś Szlapnikow. Szlapnikow stoi na czele t. zw. opozycyi robotniczej, która oprzeć się chce na szerokich masach zorganizowanych zawodowo robotników. Do opozycyi pchnęły ich militarne i dyktatorskie metody oraz nacisk wywierany z góry na organizacye zawodowe. Teraz żądają oni natychmiastowego oddania całej gospodarczej machiny państwowej w ręce tych organizacyi. Celem zapobieżenia temu niebezpieczeństwu, Trocki postawił swoje tezy, które oddają zawodówki pod wpływ partyi komunistycznej i sowieckich władz gospodarczych. Trocki wystąpieniem swojem dopiero na dobre rozpalił walkę i wywołał, jak zarzuca mu to Lenin utworzenie się „frakcyi" w obrębie partyi. Opozycya syndykalistyczna wzmocniła się jeszcze; wzmacniają ją nadto nowe ugrupowania, jak grupa „centralizmu demokratycznego" i grupa Ignatowa. Grupy te konkurują między sobą w tem, która z nich najwięcej praw przyrzeknie robotnikom bezpartyjnym. Sam Lenin jest skłonny poczynić „opozycyi robotniczej" pewne koncesye, ale zwalcza tak prądy syndykalistyczne, jak i kierunek Trockiego. Najniebezpieczniejszem wydaje mu się stanowisko Bucharina, który pierwotnie stał po stronie Trockiego, ale potem skłonił się ku syndykalizmowi i żąda teraz, aby kandydatury do rozmaitych ciał postawione przez organizacye zawodowe, miały charakter obowiązkowy.

„To — powiada Lenin — oznacza kompletne zerwanie z komunizmem i przejście do obozu syndykalizmu; jest to powtórzenie hasła Szliapnikowa „zsyndykalizowania państwa"; jest to powolne oddanie aparatu należącego do ludu w ręce odpowiednich organizacyi zawodowych. Jeśli organizacye zawodowe, t. j. robotnicy bezpartyjni w dziewięć dziesiątych decydować mają o kierownictwie przemysłem, to pocóż potrzebna jest jeszcze partya?"

W sprawie konsumu pocztowego.

Z dyrekcyi poczt otrzymujemy wyjaśnienia, które w skróceniu podajemy.

W numerze 31. „Dziennika Ludowego" z 6. lutego b. r. pojawił się artykuł pod napisem „Gospodarka w Konsumie pocztowym", którego autor, pochodzący niezawodnie ze sfer pocztowych, a więc ze sprawą aprowizacyi pocztowców dobrze obeznany, przecież pozwolił sobie na zmistyfikowanie „Dziennika Ludowego" i czytającej go publiczności.

Dyrekcya poczty nie może pozostawić artykułu tego bez odpowiedzi i dlatego pozwala sobie prosić o umieszczenie w najbliższym numerze „Dziennika Ludowego" sprostowania, względnie wyjaśnienia.

Autor pomięszał dwie rzeczy ze sobą, a mianowicie współdzielcze zrzeszenie lwowskich pocztowców zwane Konsumem pocztowym z Urzędem rozdziału dodatkowej aprowizacyi pocztowców (deputatów) dla całego okręgu dyrekcyjnego. Konsum pocztowy jest prywatnym sklepem pocztowców, kontrolowanym przez wybraną w tym celu radę nadzorczą. Urząd rozdzielczy zaś ma za zadanie rozdzielić pomiędzy pocztowców nadsyłaną od czasu do czasu przez Ministerstwo Poczty w Warszawie dodatkową aprowizacyę (deputaty), w której skład wchodzi tylko mąka i cukier (miesięcznie 8 klg., względnie 60 dkg. na pracownika), w ostatnim czasie także nieco skóry na obuwie i sukna na ubrania.

O ile chodzi o konsum, prywatne zrzeszenie pocztowców, to faktycznie poprzedni zarząd jego nie spisał się dobrze, ale wybrany na jego miejsce nowy zarząd, sprawuje swe czynności zbyt krótko, by mu już można było poczynić jakieś poważne zarzuty. Owszem widoczna jest po jego stronie dążność do podniesienia Konsumu. Przed objęciem zarządu Konsumu pocztowego przez jego nową dyrekcyę, przeprowadzone było szkontrum, które wykazało tylko za mały dochód w stosunku do cen i obrotu towarów. Natomiast nie zauważono, by uprawiano t. zw. pasek.

Przy końcu artykułu umieszczona została tyrada na temat, że jakieś organa rządowe, a więc niezawodnie Dyrekcya Poczty, powinnaby się zająć usunięciem nadużyć w Konsumie, czego atoli nie czyni, i to był główny cel tego artykułu.

Autorowi nie potrzeba odpowiedzi, ale czytającej publiczności przyda się wyjaśnienie, że wedle statutu Konsumu pocztowego Dyrekcya Poczty nie ma prawa mięszać się do jego spraw, ale Dyrekcya Poczty postarała się o to, że ten Konsum sam uprosił ją o zarządzenie szkontrum.

Co do Urzędu rozdzielczego, instytucyi podległej nadzorowi Dyrekcyi poczty, to tutaj wogóle nie działy się nadużycia i nie mogły się dziać wobec bardzo drobiazgowej organizacyi. Nieprawdą tedy jest, by nadużyć tych dopuścił się kiedykolwiek i w jakikolwiek sposób kierownik urzędu rozdzielczego radca Niwicki, albo buchalter Weissreder. Towary nadesłane z Warszawy wydawane są pracownikom w całym okręgu dyrekcyjnym równomiernie, wtedy i o tyle, kiedy i o ile one nadchodzą. A wydaje się je po takiej cenie, jaką wskaże Ministerstwo poczty, przy doliczeniu jedynie kosztów transportu tudzież opakowania, jeśli odbiorca nie przyniesie ze sobą woreczków. Koszta te, rozłożone na wszystkich odbiorców, są minimalne. Zysków nie zalicza urząd rozdzielczy żadnych. Ten urząd rozdzielczy pozostaje zresztą pod kontrolą Komitetu aprowizacyjnego, wybranego przez pocztowców samych, a kontrola ta jest tak skrupulatną, że zabiera aż za wiele czasu ze szkodą dla szybkiego oddania towarów odbiorcom.

Do tego Urzędu rozdzielczego nadeszła pewna, nie wystarczająca zresztą, ilość sukna letniego tylko raz, a to przed dwoma — a nie (jak twierdzi autor inkryminowanego artykułu) przed dziewięciu miesiącami. Sukno to mierzył Komitet urzędników do tej pory, a urzędnicy, których zadaniem jest rozdzielenie tego sukna, nie mogli i nie chcieli wykluczyć tego komitetu od przemierzenia sukna, gdyż znając skłonność do rzucania kalumniami nawet po gazetach, nie chcieli się narażać na podejrzenia nieprawidłowej gospodarki.

Skórę na podeszwy przysłało Ministerstwo Poczty również raz jeden i ta skóra została już rozesłana i rozdzielona całkiem bez zarzutu z czyjejkolwiek strony.

Wierzchnią skórę na buty przysłało Ministerstwo Poczty także tylko jeden raz i to przed dwoma zaledwie tygodniami, a przygotowania do jej rozdziału są w toku.

Natomiast nieprawdą jest, by pocztiarzom przydzielono kiedykolwiek jakieś dary amerykańskie. A skoro takich darów nikt nigdy nie dał, to nie mogły być one rozdrapane, i nie może się należeć wiceprezesowi Makarewiczowi zasługa obrony tych amerykańskich darów przed rozdrapaniem.

Wyjaśnienie do „wyjaśnienia".

Dla ilustracyi tego „wyjaśnienia" p. prezydenta Bieniawskiego przytaczamy prawdziwe wyjaśnienie, świeżo otrzymane z kół pocztowców.

Pocztowcy podtrzymują, że nie otrzymują przydziału białej mąki, który przyznany jest od maja ub. roku po 8 klg. na miesiąc. Tymczasem w urzędzie rozdzielczym przy ul. Zygmuntowskiej, znajduje się mąka i skóra, a zatem ów przydział od maja — w jakim celu magazynowany do dziś dnia — niewiadomo, w każdym razie ceny, po którychby dzisiaj artykuły te sprzedawano przy rozdziale, nie będą już temi, po których je nabyto. Skóry nie rozdzielają, tłumacząc się, że jest podziurawiona, czy rzeczywiście taką skórę otrzymano jako przydział?

Dla zaprotestowania przeciw tej krzywdzie, jakoteż niejasnym manipulacyom z przydziałem, które uprawia Urząd rozdzielczy, odbędzie się w sobotę, w pasażu Mikolasza zgromadzenie pocztowców, które ma napiętnować bezhołowie Urzędu rozdzielczego i domagać się jego zniesienia, zwłaszcza, że miejsce jego zastąpić może konsum pocztowców.

—•••—

W sprawie demobilizacyi samochodowej.

Dochodzą nas słuchy, że zapasy automobilowe VI. armii, która właśnie rozlokowana jest we wschodniej części Małopolski, mają być przewiezione do Warszawy i tamże hurtownie rozsprzedane. O ile wieści te odpowiadają prawdzie, to przeciw takiemu zarządzeniu władz wojskowych, należałoby jaknajenergiczniej zaprotestować, albowiem nasza dzielnica państwa, która nieprzerwanie od 7 lat ulegała ciągłym rekwizycyom i klęskom wojennym i brak sił motorowych dotkliwie odczuwa, może mieć bezwarunkowo prawo żądać, by przy rozbrojeniu armii zapasy samochodowe tej dzielnicy pozostawione były, i na rzecz miejscowej ludności rozprzedane zostały.

Wywiezienie z Małopolski wojskowych zapasów samochodowych na sprzedaż w Warszawie pozbawiłoby tutejszą ludność a w szczególności także tutejsze firmy handlowo- przemysłowe możności konkurowania w zakupnie tych, nam tak bardzo potrzebnych rekwizytów samochodowych, a następnie wydałoby całą akcyę demobilizacyjną tego działu w ręce spekulantów, którzy przez hurtowne zakupna w Warszawie, stworzyliby dla siebie intratny monopol wyzysku poszczególnych dzielnic kraju.

Spodziewamy się, iż władze wojskowe sprawę tę w właściwy sposób zechcą ocenić i przez zarządzenie licytacyjnej sprzedaży powyższych zapasów wojskowych we Lwowie w możliwie detajliczny, a nie hurtowny sposób i to we Lwowie, a nie w Warszawie, umożliwią tutejszej ludności, a zwłaszcza zawodowym handlowo- przemysłowym firmom mechanicznym zakupno tych rekwizytów z wykluczeniem spekulantów.

Amerykański projekt odszkodowań niemieckich.

WASZYNGTON. 9. lutego. (E. E.) Senator Francis złożył w senacie projekt, dotyczący odszkodowań, które mają wypłacić Niemcy. Projekt ten streszcza się w 3 następujących punktach:

1) Zredukowanie sumy odszkodowań do 15 miliardów dolarów, wypłaconych jednorazowo lub do 28 rat rocznych, w wysokości 1 miliarda dolarów każda.

2) Niemcy uzyskają kredyt w wysokości 5 miliardów dolarów w złocie jako odszkodowanie za kolonie niemieckie w Afryce wschodniej oraz za kable telegraficzne niemieckie, skonfiskowane podczas wojny przez mocarstwa sprzymierzone.

3) Stany Zjednoczone będą miały pierwszeństwo(!) w nabyciu kolonii i kabli niemieckich do sumy 5 miliardów dolarów.

OGŁOSZENIA.

Zast. nacz. red. i redaktor odpowiedzialny: JAN SZCZYREK

Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.